

JELCZ-LASKOWICE

Buba kochała Czumu

To historia o miłości, bohaterstwie, poświęceniu dla ojczyzny oraz losie, który nie zawsze kieruje życiem tak, jakbyśmy chcieli

Małgorzata Gołębiewska mieszka w Jelczu-Laskowicach. Urodziła się w Warszawie, w 1940 roku. Jej ojciec brał udział w kampanii wrześniowej, bronił twierdzy Modlin. Po kapitulacji znalazł się w obozie jenieckim i stamtąd uciekł. Do końca wojny musiał się ukrywać.

- Tato był wielkim patriotą - wspomina Małgorzata. - Chwalił się, że gdy miał 9 lat, brał udział w filmie „Cud nad Wisłą”. Grał epizodyczną rolę posłańca, który przyniósł wiadomość marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W czasie wojny tato sporadycznie spotykał się z nami, ale musiał być ostrożny.

Matka Małgorzaty - Czesława Mączyńska, z domu Krzywobłocka, oraz ciotka Józefa (po zamążpójściu - Gąsecka) angażowały się w pracę na rzecz Polski, chociaż niejednokrotnie spotykały je przykrości, związane z toczącą się wojną. - Siostra mamy nie miała szczęścia i już 2 września, podczas prac przy odgruzowywaniu stolicy, miała wypadek - mówi Małgorzata. - Próbowana zjechać na niezabezpieczonej linii z trzeciego piętra i spadła. Bardzo się potłukła i złamała nogę. Uraz był na tyle poważny, że później kilkakrotnie przechodziła operacje, ale do końca życia pozostała kaleką, chodziła o kulach.

Konspiracja

- Mama opowiadała mi, że na początku wojny ukrywała w domu znajomego Żyda - kontynuuje Gołębiewska. - Jednak człowiek ten potem musiał

Wojna rozdzieliła i



Małgorzata Gołębiewska przegląda albumy ze zdjęciami, które pozostawiła jej ciocia

uciekać i ślad po nim zaginął. Kiedy mama była w ciąży, zorganizowano łapankę na dworcu Wileńskim. Wtedy podbiegł do niej niemiecki żołnierz, uderzył w twarz i kazał uciekać. Tak pewnie uratował mamę i jeszcze nienarodzoną siostrę.

W 1943 roku Czesława Mączyńska miała dwoje dzieci, ale wciąż angażowała się do pomocy innym Polakom. Za namową siostry wprowadzili się do jej mieszkania Albin Ossowski (pseudonim „Biniek”) oraz Edward Łopatecki („Młodzik”) - żołnierze Związku Walki Zbrojnej, członkowie oddziału porucznika „Bończy”. Pierwszy z nich był w kompanii egzekucyjnej, drugi należał do Oddziału Dywersji Bojowej DB-3, w I Obwodzie Śródmieście Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Wpadli oni w ręce okupantów w maju 1943, prawdopodobnie podczas jednej z licznych łapanek na ulicach

stolicy. Niemcy nie zorientowali się, kim są więźniowie, dlatego po przesłuchaniach na Szucha i Pawiaku wywieziono ich do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Pojechali tam w bydłych wagonach 25 sierpnia 1943 wraz z 873 więźniami. Z tego transportu wojnę przeżyło około 200. Albina zarejestrowano pod fałszywym nazwiskiem Stanisław Jankowski (numer obozowy 138973), Edwarda - pod prawdziwym (139123).

- W tym czasie moja ciocia i Albin byli parą - opowiada Gołębiewska. - Staraliśmy się pomagać. Jednak nie mogliśmy nic zrobić poza wysyłaniem listów i paczek. Więźniowie planowali ucieczkę, ale z powodu choroby Albin musiał zrezygnować. Edward zbiegł z obozu po dwóch miesiącach. Od okolicznych mieszkańców dostał odzież, przyjechał do Warszawy i ponownie ukrył się

w naszym domu. Znałyśmy jego matkę, panią Zofię, i chociaż byłam bardzo mała, to pamiętam, jak wróciła strasznie pobita z niemieckiego przesłuchania. W tym czasie na ulicach wisiały plakaty z podobizną uciekiniera i informacją o nagrodzie za schwytanie. Albin jeszcze długo był w Oświęcimiu, a ciocia cały czas stała paczki i listy.

Powstanie Warszawskie

Około maja 1944 roku w domu Czesławy Mączyńskiej nadal mieszkał Edward Łopatecki - ten, który zbiegł z Auschwitz-Birkenau. Kobiety wiedziały, że w stolicy będzie niebezpiecznie, dlatego pod koniec lipca przeprowadzili



Edward Łopatecki z matką Zofią



Józefa Gąsecka, z domu Krzywobłocka

się do Zenonowa pod Warszawą. - Kiedy Polacy walczyli w powstaniu, to u nas byli już Sowietci - opowiada Małgorzata. - Nic nie robili, tylko czekali. Ja z matką siostrą chodziłam do nich i śpiewałam piosenki, żeby coś dostać. Oni szybko nauczyli mnie przeklinać po rusku i bardzo ich to bawiło.

1 sierpnia Edward Łopatecki uczestniczył wraz z 103. kompanią w ataku na Most Kierbedzia. Z grupy, liczącej 42 żołnierzy, atak przeżyło pięciu. Potem wcielono go do 101. kompanii batalionu „Bończa”. Brał udział w wielu walkach w stolicy. Pod koniec sierpnia był ciężko ranny, ale kilka dni później wrócił do służby. Po upadku powstania znalazł się w niemieckim stalagu. Po wojnie został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy oraz Krzyżem Walecznych. Był autorem niektórych wspomnień, wydrukowanych w książce „Batalion Bończa”. Zmarł w 1997 roku.

Po wojnie

Ciotka Józefa Gąsecka trafiła do Wrocławia, natomiast Małgorzata wraz z siostrą i matką do Mrągowa. Tam odnalazł je ojciec. Cała rodzina prowadziła normalne życie. Rodzice angażowali się w działalność

społeczną, organizowali teatryki, Małgorzata bardzo dobrze wspomina tamte lata.

W 1957 wyszła za mąż, urodziła trójkę dzieci. Dopiero w 1977 przeprowadziła się do Wrocławia, ponieważ poszukiwała zarobku. Później trafiła do Jelcza-Laskowic, gdzie otrzymała pracę i mieszkanie.

Po wojnie ciocia Małgorzaty starała się o dodatek kombatancki. Pisała wiele listów do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w których udawiała swoje zasługi. Dokładnie opisywała, jak została kaleką oraz kogo pomagała ukrywać razem z siostrą w czasie wojny. Próbowana również znaleźć osoby, aby to poświadczyle. W listach nie ukrywała, że byli członkami AK.

Krótko po wojnie, dzięki PCK, udało jej się nawiązać kontakt z Albinem Ossowskim. Mieszkał w Anglii. Józefa Gąsecka tak opisała ich relacje: - Przysłał mi zdjęcie. Oparty na ręce, na której widniał wyraźnie jego numer obozowy. Dedykacja: Twój Czumu (pseudonim Albina, on na Józefę mówił Buba - przyp. PT) jest numerowany, nigdy Ci nie zginie. Korespondencja z nim wkrótce urwała się, kiedy napisał, że jest ożeniony w Anglii. Jak w świętym ołtarzyku, pod zamknięciem, trzymałam w kredensie jego listy. Po wyjściu za



Józefa Gąsecka (z X nad głową) na szkoleniu przeciwpożarowym, niedługo przed wybuchem wojny